

Zenon Klemensiewicz

"Słownictwo Juliusza Słowackiego (1825-1849)", Andrzej Boleski, Łódź 1956, Zakład im. Ossolińskich we Wrocławiu, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Wydział I, nr 23, s. 246, 2 nlb. + 1 k. erraty : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 48/4, 616-623

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tatorstwo płaci się zazwyczaj drogo, chociaż w historii czasem się to nawet i opłaca. Za niefrasobliwość jednak i za zaniedbanie pokutuje się zawsze. Żywimy nadzieję, że pokoleniom, które po nas przyjdą, nie damy — przynajmniej na odcinku wiedzy o kulturze i poezji polskiej doby renesansu oraz pod względem zabezpieczenia i przekazywania jej najwyższych osiągnięć artystycznych — powodów do żalu i słuszných oskarżeń pod naszym adresem.

Tadeusz Ulewicz

Andrzej Boleski, SŁOWNICTWO JULIUSZA SŁOWACKIEGO. (1825—1849). Łódź 1956. Zakład im. Ossolińskich we Wrocławiu, s. 246, 2 nlb. + 1 k. erraty. Łódzkie Towarzystwo Naukowe. Wydział I, nr 23.

Kończąc skromny *Szkic gramatycznej charakterystyki poetyckiego języka Słowackiego* wyraziłem przekonanie, że „rozstrzygającym dopełnieniem sądu o całości języka Słowackiego, a nie tylko o jego gramatyce, będzie szczegółowa ocena słownika poety“¹. Toteż należą bezspornie do tych odbiorców pracy Andrzeja Boleskiego, którzy z wielką niecierpliwością jej wyglądali, z szczerą wdzięcznością przyjęli, z ciekawością i czujnością wnikają w jej zawartość, pytając, w jakiej mierze spełnia oczekiwania, o ile wzbogaca naszą wiedzę o poecie, czym doskonali metodykę ważnych a trudnych badań tego zakresu.

Wypada zacząć od stwierdzenia, że dzieło Andrzeja Boleskiego z samego założenia jest tylko cząstkowym rozwiązaniem zadania i zagadnienia. Nie jest bowiem pełnym słownikiem poety, w rodzaju opracowywanego od lat pod redakcją Konrada Górskiego i Stefana Hrabca *Słownika poezji i prozy Adama Mickiewicza*. Stanowić ma jakąś jego tymczasową namiastkę. I już w tym jest wielka zasługa autora, że chciał nam dać taki ułamkowy obraz zasobów leksykalnych twórcy, któremu chodziło o to, „aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa... aby przeleciał wszystko ducha skrzydłem“. A choć zadanie zostało ograniczone ilościowo, nie stało się bynajmniej łatwiejsze jakościowo. Przeciwnie. Nie tylko żmudna, drobiazgowa, nieraz jednostajnością nużąca robota przypadła w udziale samemu autorowi, pozbawionemu pomocników w gromadzeniu materiałów i redakcji. Co ważniejsza, tak pojęta praca słownikarska wymaga swoistej metody, jeszcze nie wypracowanej i nie wypróbowanej, więc przez to samo i trudnej, i niepewnej, i nie zawsze owocnej.

Jako recenzent, skupiam też uwagę przede wszystkim i głównie na tej właśnie stronie metodologicznej. Idzie o to, żeby doświadczenie Andrzeja Boleskiego nie tylko wskazywało drogi wiodące do korzystnych wyników, ale też uczyło, jak omijać przeszkody i unikać błędów. Sądzę, że właśnie tak trud autora najpełniej i z największym dla nauki pożytkiem a z należnym mu szacunkiem wyzyskamy.

Czego oczekiwałbym od dzieła poświęconego słownictwu Juliusza Słowackiego? Jego podstawę musi stanowić wybór zasobów leksykalnych poety. Ale gdzie wchodzi w grę wybór, tam potrzebne są jakieś jego kryteria. Ich

¹ Z. Klemensiewicz, *Szkic gramatycznej charakterystyki poetyckiego języka Słowackiego*. *Język Polski*, XXXI, 1951, z. 1, s. 1—14; z. 2, s. 68—75.

zasadniczą funkcją jest wydobycie takiego materiału leksykalnego, który by nas pouczył o swoistym stosunku słownictwa poety do słownictwa języka ogólnonarodowego jego epoki. A ta swoistość może być zasadniczo dwojaka. Może się okazywać po stronie jakościowej w tym, że w niektórych szczegółach słownik poety był inny; ta inność zaś może być formalno-znaczeniowa w neologizmach, może być tylko znaczeniowa w neosemantyzmach, tzn. w użyciu wyrazów obiegowych w osobliwym znaczeniu. Swoistość może się okazywać po stronie ilościowej w tym, że pewne hasła czy tylko pewne pozycje semantyczne haseł słownika poety różnią się częstotliwością użycia od ich frekwencji w słownictwie ogólnym: wyrazy rzadkie w użyciu potocznym są u poety częste i na odwrót.

Taka byłaby podstawa rejestracyjno-dokumentacyjna, która oczywiście wymaga ogromnej ostrożności, dokładności, wielkiej erudycji i wrażliwości w zakresie zjawisk leksykalnych.

Na tym zrębie materiałowym wsparłoby się ujęcie syntetyczne, uogólniające. Mniemałbym, że może się ono kształtować w dwu kierunkach i z dwu różnych punktów wyjścia i spojrzenia na zebrane zasoby materiałowe. Pierwsze, o charakterze przede wszystkim językowym, zbierałoby znamienne rysy semantyczne i słotwórcze swoistej warstwy słownictwa poety. Drugie, o charakterze przede wszystkim stylistycznym, szukałoby motywacji użycia tej swoistej warstwy leksykalnej, odsłaniałoby artystyczne funkcje odrębności i nowatorstwa leksykalnego poety.

Trzeba wszakże z całym naciskiem powtórzyć, że takie opracowanie zbliża nas do tego, co z różnych powodów i dla różnych celów jest w indywidualnym słownictwie swoiste, odrębne, osobliwe. A to nie jest bynajmniej jednoznaczne z poznaniem słownictwa danego pisarza w ogóle. Przecież jakościowe, ilościowe i funkcjonalne właściwości warstwy jego słownictwa — nazwijmy ją — potocznej, tzn. wspólnej i zgodnej z powszechnym użyciem w języku ogólnonarodowym, są nie mniej ważnymi i niezbędnymi składnikami językowej i stylistycznej oceny osobniczych zasobów leksykalnych.

Przystępując do szczegółowych uwag o dziele Andrzeja Boleskiego, zaznaczam, że szukają one dyrektyw i uzasadnienia w takim właśnie metodyczno-redakcyjnym wzorcu opracowania i przedstawienia osobniczego słownictwa jakiegoś pisarza, jaki we wstępie podałem.

Zacznę od zakresu treści dzieła, który się sprzeniewierza zakresowi jego tytułu, a więc i głównego zadania, i przeznaczenia. Rozdziały VI—IX, s. 165—237, czyli trzecia część pracy, nie należą do słownictwa. Są to interesujące i pożyteczne spostrzeżenia o różnych właściwościach systemu gramatycznego, które oczywiście muszą znaleźć odbicie i zaświadczenie w materiale wyrazowym.

Można by tę niezgodność tytułu z treścią łatwiej przemilczeć, gdyby się w niej nie poczyniły metodyczne konsekwencje, które przynoszą szkodę właściwemu zadaniu i właściwemu dorobkowi dzieła poświęconego przecież słownictwu.

Oto zamiast skupić cały materiał wyrazowy w rozdziale słownika autor rozbija go na dwie części: jedną zawiera w rozdziale II (*Słownik*), drugą w rozdziałach VI (*Słotwórstwo*), VII (*Głosownia*), VIII (*Fleksja*), IX (*Składnia*). Przejrzystość przedstawienia materiału z pewnością na tym nie zyskuje. Ale, co gorsza, sposób opracowania tych dwu części jest rozmaity. Mate-

riał bowiem rozdziałów VI—IX nie jest ani tak szczegółowo objaśniony, ani pod względem leksykograficznym na równi pouczający z materiałem rozdziału II; rzecz zrozumiała i usprawiedliwiona, bo w rozdziałach gramatycznych co innego musi ściągać na siebie uwagę interpretatora. Ale jeśli autor wyrazy omawiane w rozdziałach gramatycznych uznał za „znamienną pozycję w słownictwie poety“, to dlaczego ich nie włączył w podstawowy rozdział leksykalny? Nie wydaje mi się, że taki sposób „poszerzenia“ podstawy materiałowej jest rzeczywiście „z wydatną dla całości obrazu korzyścią“.

Według jakich kryteriów wybrał autor wyrazy Słowackiego? Dowiadujemy się o tym z uwag wstępnych: są to wyrazy powtarzające się co najmniej w dwóch różnych okresach twórczości i wyrazy najbardziej charakterystyczne choćby dla jednego z tych okresów; źródłem są wszystkie utwory lat 1825—1849. Można powiedzieć, że mimo pozornej sprzeczności takie kryterium wyboru zadowala: wyławia bowiem wyrazy, które trwale należą do słownictwa poety, a wśród zjawisk przejściowych tylko najbardziej znamienne. Niemniej wolałoby się, żeby autor bardziej szczegółowo to zagadnienie omówił, na typowych przykładach metodę selekcji materiału pokazał, z koniecznymi chyba trudnościami i wątpliwościami, które w swej pracy napotkał, nas zaznajomił. Chciałoby się uspokoić czytelnika, że o doborze rozstrzygają możliwie dostępne wskaźniki obiektywne, a nie subiektywna wrażliwość i postawa badacza.

Wśród źródeł pominięto listy do matki, jakże ciekawy dokument wielu językowych swoistości; że jego wyzyskanie wymaga wiele czasu i trudu, rozumiemy, niemniej żałujemy, że nie przyczynił się do pełni obrazu leksykalnego majątku Słowackiego.

Na stronie 7 czytamy: „przy niektórych wyrazach wprowadzono używane przez Słowackiego zwroty, które w ciągu niemal całej twórczości służyły poecie do obrazowego ujęcia myśli lub sprawy“. Uwaga ta niepokoi ze względów metodologicznych. Po pierwsze: opracowanie słownika nie może dziś pomijać frazeologii, czyli ograniczenie jej tylko do niektórych wyrazów zuboża wartość informacyjną pracy. Po wtóre: nie wiemy, co stanowiło o wyborze „niektórych“ wyrazów. A może przypadek lub osobiste upodobanie autora?

Nie na tym koniec. Wydaje się, że w niektórych tego właśnie rodzaju wypadkach autor opuszcza stanowisko leksykografa, przedzierzga się w stylistyka. Tak np. w opracowaniu hasła „harfa“: „miało się uwydatnić przede wszystkim rolę »harfy« jako motywu obrazowania słownego. Dlatego pominięto teksty, w których wyraz pojawia się tylko jako nazwa instrumentu [...]. Podane cytaty ukazują »harfę« w licznych porównaniach i przenośniach, z tych zaś niektóre świadczą o stale narzucających się poecie obrazach (»harfa pszczoł«, »harfa wróbli« itp.), a nadto o pojawianiu się raczej nieoczekiwanym upodobanych przez poetę skojarzeń w mowie postaci najdalszych od jego sympatii [...]“.

Podobnie potraktowano np. wyraz „anioł“: „Wybrane z bogatego materiału przykłady ukazują dobitnie doniosłą i rozległą funkcję wyrazu »anioł« w całej twórczości poety — od utartych w poezji miłosnej zastosowań do koncepcji psychologicznych [...] oraz do upoetyzowania i jakby uplastycznienia zjawisk w przyrodzie [...]. To wprzęgnięcie »anioła« w tak różnorodną

służbę w obrazowaniu słownym jest właściwe całej europejskiej poezji romantycznej“.

Z pewnością takie spojrzenie na materiał jest bardzo ciekawe i potrzebne, ale opracowaniu ściśle słownikarskiemu jest obce, a tylko na jego tle umieszczone w omawianej rozprawie ma znamiona raczej wyjątkowych i przypadkowych próbek.

Pewne zastrzeżenia wyraziłbym co do klasyfikacji i repartycji materiału słownikowego. W ich wytycznych nie dopatruję się bowiem jednolitości, a przeciwnie — widzę pewne pomieszanie zasad.

Najważniejszą, podstawową częścią rozprawy wydaje się być rozdział II (*Słownik*), który obejmuje 112 stron i około 700 pozycji; jest on wewnętrznie podzielony ze stanowiska gramatycznego wedle części mowy na trzy działy: rzeczowniki; przymiotniki, przysłówki, zaimki; czasowniki, imiesłowy. Rozdział III (s. 138—148; *Wpływy i zapożyczenia*) zawiera wyrazy przejęte z języka ukraińskiego, rosyjskiego, łacińskiego, francuskiego. Dlaczego je wydzielono? Czyżby w *Słowniku* były tylko wyrazy rodzime? Wcale nie; i tam roi się od zapożyczeń łacińskich, francuskich, ukraińskich. Rozdział IV (s. 149—153) mówi o archaizmach „bez pretensji do wyczerpania materiału“ (s. 149). Ale i w *Słowniku* są archaizmy; np.: afekt, afektacja, afrontacja, brona, chłodnik, ćma ‘ciemność’, dziewczka ‘córka’, ‘panna’, gódzinnik ‘zegar’ i wiele innych. Ba, autor odsyła czytelnika od archaistycznych pozycji rozdziału IV do rozdziału II (np.: do b y w a ć, d o s t a ć). Okazuje się znów, że pomysł rozbicia materiału wyrazowego na kilka rozdziałów nie był metodycznie szczęśliwy. Byłoby lepiej, gdyby się go w jednym rozdziale pt. *Słownik* skupiło i jednolicie opracowało.

Skoro jednak autor uznał za słusne jakoś zaznaczyć odrębność zapożyczeń i archaizmów, wielka szkoda, że równolegle nie uwzględnił jeszcze ciekawszych w charakterystyce słownictwa indywidualnego neologizmów, np.: anielica, artystyczność, artystostwo, dychaczka, i tyle innych, co do których stwierdza, że w *Słowniku* Warszawskim są zaświadczane przykładami właśnie tylko ze *Słowackiego* albo dotąd w ogóle w żadnym słowniku nie zostały zanotowane. Przyznaję rację Andrzejowi Boleskiemu, że „o neologizmach można mówić tylko z dużą dozą ostrożności“, a brak dokumentacji w istniejących słownikach jeszcze ich nie dowodzi. Niemniej właśnie od autora tak zżytego z leksyką *Słowackiego* moglibyśmy uzyskać wiele cennych, choćby tylko hipotetycznych, sugestii i wskazówek.

Przejdźmy z kolei do omówienia metody opracowania hasła. Jego schemat przedstawia się następująco: 1) wyraz hasłowy; 2) cytaty; 3) informacje o znaczeniu, zaczerpnięte ze *Słownika* Lindego i *Słownika* Warszawskiego, niekiedy ze słownika Knapskiego, bardzo rzadko ze *Słownika* Wileńskiego i ze słownika Troca; tu bywają czasem spostrzeżenia i opinie niewielu prac specjalnych oraz własne uwagi interpretacyjne autora.

Co do cytat, nie wiemy, jakie są motywy wprowadzenia w tekst rozprawy właśnie tych i w jakiej ilości występują w stosunku do sumy wypadków użycia danego wyrazu hasłowego. Z pewnością nie zawsze są wszystkie, jak widać z wypowiedzi autora np. przy hasle „anioł“: „wybrane z bogatego materiału przykłady [...]“. Przy hasle „krwawnik“ zaznaczono: „Obok pospolitego znaczenia w *S.st.*, w wierszach cytowanych i w szeregu innych [...]“. Albo przy hasle „ognisty“, „ogniście“: „Przykłady wyżej cytowane, choć tak

liczne, nie stanowią pełnego materiału, a mają na celu tylko wskazanie różnorodnych związków, w jakich przymiotnik ten występuje“. Że autor cytaty wybiera i przebiera, jest słuszne i uzasadnione, ale dobrze by było otrzymać bodaj ogólną wskazówkę, jakimi się tu kierował względami oraz czy podany materiał dokumentacyjny danego hasła w pełni je pokrywa, czy tylko częściowo. O jednym się dowiadujemy, że mianowicie cytaty są ułożone w porządku chronologicznym, co ułatwia orientację w historii użycia wyrazu przez poetę.

W wielu wypadkach autor skraca cytate, opuszczając nieistotną, jego zdaniem, część kontekstu. Ufamy, że semantyczna wyrazistość hasłowego wyrazu na tym nie ucierpi; wszakże wolałoby się niekiedy, żeby autor był mniej oszczędny. Oto przykład: pod hasłem „muzykalny“ tak jest okrojona cytata z *Beniowskiego* (X, 73—77): „muzykanty [...] grali okropne drabanty [...] Piekielne jakieś muzykalne Danty“. Jej pełny tekst ułatwia rozumienie i całej wypowiedzi, i wyrazu hasłowego: „Muzyka także grała; muzykanty Na różnokwiatnej siedzieli rogoży U drzwi, i grali okropne drabanty, Zachowując się z taktem... jak najgorzej, Piekielne jakieś muzykalne Danty, Na których ucho się dziś moje sroży...“

Metoda interpretacji znaczenia wyrazu nie jest jednakowa. Bywa, że autor przytacza tylko znaczenia znalezione w innych słownikach, z reguły u Lindego i w Słowniku Warszawskim. A kiedy jest tych znaczeń dwa lub więcej, czytelnik może się znaleźć w kłopotcie, które z nich wybrać w odniesieniu do danego tekstu Słowackiego. Na przykład „bawełnica“ z tekstem: „księżyc turbanu olśni bawełnicę“; z informacji autora wynika tylko tyle, że spośród znaczeń notowanych przez Słownik Warszawski można by wziąć pod uwagę znaczenie ‘chustka’, a ze znaczeń podanych przez Słownik Wileński mogłoby wchodzić w grę znaczenie ‘grubsze tkaniny’; ale któremu z tych dwu różnych znaczeń dać pierwszeństwo, autor nie podpowiada. Jest np. hasło „dziczyzna“ z cytata: „Przy ogromnym borze stał, lecz w dziczynie takiej zbudowany“ (scil. klasztor). Autor podaje dwa możliwe znaczenia: ‘rośliny dziko rosnące’ i ‘miejsce dzikie, nieuprawne’; czytelnik ma wybierać; czyż nie lepiej, choćby z zastrzeżeniem, poddać mu znaczenie drugie. Inny przykład:

„bizun, bizuny: weź ten znosek i daj mu dziesięć bizunów! *Ho* II 425—426; Tu nie ma co robić gołemu człowiekowi, gołemu jak bizunus... *Zł. Cz. I* 69; Księdzu Prefektowi odeszłę pod bizun... *Zł. Cz. II* 266.

„L podaje »bizun, bizon« z przykładem z Trembeckiego i Teatru i ze zwrotem »goły jak bizon«. *SW* cytuje tytuł wiersza Naruszewicza *Oda do bizuna*. »Bizunus« — w żargonie studenckim »zlatynizowanie« wyrazu“.

Informacja autora właściwie nie poucza o tym, co wyraz znaczy, a z cytat wynikają dwa znaczenia: jedno — przykład pierwszy i ostatni — ‘raz, uderzenie bata’, drugie — przykład środkowy — ‘chudy pacholek, ubóstwo’, o którym informacja nie mówi; znaczenie trzecie ‘kańczug, bał’, które w informacji wiąże się z tytułem wiersza Naruszewicza, w cytatach ze Słowackiego nie ma w ogóle żadnego przedstawicielstwa.

Inny przykład:

„giaur: Umieraj zdrajco! Giaur niech nie żyje! *Mnich* 119; Wy jesteście giaury, Wy zawsze wracacie Do pierwszych waszych snów... na śmierci łożu... *F. III* 170—172 (Hrabina do Fantazego).

„*SW* podaje bez przykładu. W *F.* aluzja do Giaura Byrona“.

Jak widać, autor nie podaje znaczenia 'pogardliwa nazwa innowierców u muzułmanów'; nie precyzuje też semantycznie owej aluzji w przykładzie z *Fantazego*.

I jeszcze inny przykład:

„*przespany: Sen cichy, sen przespany Ko. Prolog 2; Pod cieniem wierzby rozplakanej, spała Snem nieprzespanem Ba V 478—479.

„L ma tylko »nieprzespany« pod »przespać się« z P. Kochanowskiego i Dmochowskiego. Również SW bez przeczenia nie podaje; (»nieprzespany« — J. Kochanowski, Tren VII)“.

Dowiadujemy się od autora, że takiego wyrazu słowniki nie zanotowały; ale co on znaczy i na czym się zasadza opozycja semantyczna „sen przespany“ w *Kordianie* i „sen nieprzespany“ w *Balladynie*, nie wiadomo. Są wreszcie hasła bez podania w ogóle znaczenia, nawet przekazanego przez starych słownikarzy; np.: gwicht, habdank, hałastrą, hamernia. Rozważając takie i podobne wypadki, nabrałem przekonania, że autor powinien formułować odnośne znaczenie wyrazu, choćby oczywiste, choćby banalne, a nie skazywać czytelnika na bezradne nieraz poszukiwanie go na podstawie wskazówek innych słownikarzy, zwłaszcza kiedy one są rozbieżne albo niedostateczne.

I w przeważającej liczbie wypadków autor tak właśnie postępuje. Nie tylko dostarcza wiadomości z drugiej ręki, co inni słownikarze o różnych znaczeniach pewnego wyrazu powiedzieli, ale wyraźnie wskazuje, które znaczenie jest w danym tekście właśnie aktualne, poddaje słusznej krytyce interpretacje dawniejsze, powołuje się na ewentualne opracowania wątpliwego wyrazu, rzuca oryginalne pomysły jego rozumienia. Szłoby zatem o konsekwentne zastosowanie takiej właśnie metody. Przy czym informacje z dawnych słowników można by nieraz ograniczyć; mam na myśli przekazywanie tego, że Linde lub Słownik Warszawski przytaczają dla danego znaczenia przykłady z Leopoldy, Górnickiego, Kochanowskiego, Grochowskiego, Skarży, Birkowskiego, Szymonowicza, Zimorowicza, Potockiego, Kochowskiego itp. Nie wydaje mi się, żeby — wyjąwszy nieliczne archaizmy — użycie pewnego wyrazu przez któregoś z tych staropolskich pisarzy jakoś legitymowało albo objaśniało stanowisko tego wyrazu w słownictwie Słowackiego.

Ograniczenie można by wprowadzić w innym jeszcze zakresie. Czy jest celowe podawać w interpretacji takie znaczenia, które z użyciem wyrazu przez Słowackiego nie mają nic wspólnego? Tak np. w cytatach hasła „dewotka“ wszędzie występuje pejoratywne znaczenie 'pobożnisia'. Więc po co wprowadzać znaczenia 'siostra zakonna' lub 'siostra zakonu trzeciego św. Franciszka'?

Natomiast przydałoby się o wiele mocniej uwydatnić neosemantyzmy. Weźmy dla przykładu hasło „ciemnota“. Okazuje się z informacji autora, że i Linde, i Słownik Wileński, i Słownik Warszawski, i wreszcie liczne cytaty ze Słowackiego dowodzą użycia tego wyrazu „prawie wyłącznie w znaczeniu ciemności fizycznych“. Ale jest u poety użycie inne: „Lud cały już zatonął w obłędach ciemnoty MSt. I 72; [...] Młodości [...] masz broń pewną na świata ciemnotę [...]“. Jeżeli poprzednie twierdzenie jest prawdziwe, mielibyśmy tu do czynienia z wielce prawdopodobnym semantycznym nowotworem Słowackiego; i to wypadłoby silniej podkreślić, niż to czyni uwaga „tylko przykłady z MSt. [tzn. *Marii Stuart*] i z Liryki mają odcień znaczenia psychiczny“.

W tym związku nasuwa się uwaga, że badacz słownictwa Słowackiego zagadnieniu neosemantyzmów szczególnie pilnie i dokładnie powinien by się przyjrzeć. Obcowanie z utworami poety sprawia wrażenie i nasuwa przypuszczenie, że wielkie i podbijające swym urokiem nowatorstwo Słowackiego w dziedzinie leksykalnej zasadza się na narzucaniu wyrazom nawet powszednim i potocznie używanym nowych odcieni znaczeniowych, które się rodzą dzięki wprowadzeniu ich w niezwykle, czasem wymyślne otoczenie synsemantyczne.

Jeżeli wyraz ma dwa znaczenia, lub kilka, to bodaj że słuszniej by było już materiał przykładowy układać wedle odcieni znaczeniowych z osobna, a w obrębie takiego wariantu — chronologicznie. Autor podaje cytaty w następstwie czasowym a w pomieszaniu znaczeniowym, dopiero w rozdziałku interpretacyjnym wyróżnia znaczenia, odwołując się mniej lub więcej wyczerpująco i jednoznacznie do dostarczonej poprzednio egzemplifikacji.

Skoro wprowadzono osobny rozdziałek poświęcony fleksji, to chyba tam by należało przenieść takie fakty, jak „ta cień“ zamiast „ten cień“, „ta cierń“ zamiast „ten cierń“, „ciecza“ zamiast „ciecz“ itp.

Od rozdziałów ściśle słownikowych przejdźmy do tych, które wyzyskują materiał leksykalny dla pewnych uogólnień semantycznych i gramatycznych.

Najbliżej słownika stoi rozdział V (*Znaczenie wyrazów*). Znajdziemy tam nieco interesujących przykładów synonimiki z zakresu różnych części mowy. Najpełniej przedstawiony został zasób tytułów towarzyskich, co prawda nie tyle bliskoznacznych, ile współfunkcyjnych. Autor podaje też przykłady kategorii odwrotnej, tzn. wieloznaczności. Zawartość rozdziału ujęta jest w szeregowo zestawienia wyrazów i ich znaczeń; np.: guślarycha, guślarczyka, guślaryca, guślarnica, guślarka; miłośnik, kochanek, lubownik, gach; niezabudka, niezapominajka; wietrznik, szalapat, sowizdrzał, świszczypała, urwis; trzaskawica, grom, grzmot, piorun. Trafia się zestawienie w swej synonimice wątpliwe; np.: bezczas, bezczucie, bezkońce, bezmiara albo bezwola i niewola. Przykłady wieloznaczności: pociąg 'pociągnięcie', 'przyna', 'powab'; krwisty 'pełen krwi', 'zalany krwią', 'krwionośny'. Niestety, dla większości tych przykładów nie podano źródła, tak że ani ich sprawdzić, ani, co gorsza, wprowadzić w kontekst nie umiemy.

Bezpośrednim uzupełnieniem *Słownika* jest rozdział VI o słowotwórstwie. Autor zamyka w nim obfitujący w przykłady przegląd obecnych u Słowackiego formacji słowotwórczych wedle znamionujących je formantów przyrostkowych i przedrostkowych; osobno przykłady wyrazów złożonych. Materiał ten zachęca do szczegółowego zbadania różnych zagadnień swoistości słownictwa Słowackiego, ale zwłaszcza jego własnej słowotwórczej aktywności.

Rozdziały o głosowni (VII) i fleksji (VIII) stanowią bardzo cenne wzbogacenie tego materiału, który gramatycznie scharakteryzowałem we wspomnianym na wstępie artykule w *Języku Polskim*. Rozdział IX zawiera wiele bardzo interesujących przykładów osobliwych konstrukcji syntaktycznych, wyrażonych przypadkami lub wyrażeniami przyimkowymi.

Oceniając rozprawę Andrzeja Boleskiego w całości, wyróżniłbym w niej dwie strony. Jedna dotyczy osiągniętych rezultatów, druga pokazanych postulatów. Wśród rezultatów wymienimy bogaty zasób wybranych wyrazów w oprawie przykładowej dokumentacji; często pouczającą interpretację seman-

tyczną, która się opiera na dorobku naszego słownictwa oraz wnikliwej pomysłowości autora; przygodne wytknięcie błędów i braków w informacjach dawniejszych słowników. Każdemu, kto się zajmuje problematyką języka i stylu Słowackiego, wyniki badań Andrzeja Boleskiego oddadzą niezastąpioną inaczej usługę. Także historyk języka pierwszej poł. XIX w. znajdzie w nich wiele wartościowych szczegółów i wskazówek.

Po stronie postulatów zamieściłbym: udoskonalenie i pogłębienie metody badawczej indywidualnego słownictwa na podstawie ukazanych w pracy Boleskiego osiągnięć i niedociągnięć; wdrożenie badań analitycznych w kierunkach przez autora pominiętych lub tylko powierzchownie dotkniętych; rozbudowanie ujęć syntetycznych naszkicowanych w rozdziale o znaczeniu i słowotwórstwie; określenie stylistycznej funkcji operowania słownictwem, uwarunkowanej rozmaicie, a także wskazaną przez autora „wyraźną tendencją mocno realistycznej indywidualizacji języka postaci“ (s. 240).

I jako zbiór nowych wiadomości, i jako źródło nowych bodźców i podniet badawczych, książka profesora Andrzeja Boleskiego zajmuje poczesne miejsce i zasługuje na szczere uznanie.

Zenon Klemensiewicz

Juliusz Słowacki, **DZIEŁA WSZYSTKIE**. Pod redakcją Juliusza Kleinera. T. 6—7. Dział pierwszy: Utwory wydane za życia poety. T. 9—10, 15. Dział drugi: Utwory wydane z puścizny rękopiśmiennej.

T. 6. **TAK MI BOŻE DOPOMÓŻ; KSIĄDZ MAREK** (poema dramatyczne). Opracował Juliusz Kleiner. **SEN SREBRNY SALOMEI**. Opracował Wiktor Hahn. Bibliografię zestawiał Wiktor Hahn. Wyd. 2. Wrocław 1955. Zakład im. Ossolińskich — Wydawnictwo, s. 292, 4 nlb.

T. 7. **KSIĄŻE NIEZŁOMNY; POGRZEB KAPITANA MEYZNERA; KRÓLDUCH — rapsod I; ODPOWIEDŹ NA PSALMY PRZYSZŁOŚCI SPIRYDIONOWI PRAWDZICKIEMU (DO AUTORA TRZECH PSALMÓW); PISMA POLITYCZNE OGŁOSZONE W LATACH 1846—1848**. Opracował Juliusz Kleiner. Bibliografię opracował Wiktor Hahn. Wyd. 2. Wrocław 1956. Zakład im. Ossolińskich — Wydawnictwo, s. 412.

T. 9. **PODRÓŻ DO ZIEMI ŚWIĘTEJ Z NEAPOLU; LISTY POETYCKIE Z EGIPTU; PLAN RHAMEZESA; POSIELENIJE; POEMAT TERCYNOWY O PIEKLE**. Opracował Manfred Kridl. **BEATRYKS CENCI**. Opracowali Jan Czubek, Juliusz Kleiner i Jan Kuźniar. **KRAK; MAK-BET**. Opracował Jan Kuźniar. Bibliografię opracował Wiktor Hahn. Wyd. 2. Wrocław 1956. Zakład im. Ossolińskich — Wydawnictwo, s. 432.

T. 10. **BENIOWSKI** (dramat); **PAN ALFONS; KRYTYKA KRYTYKI I LITERATURY**. Opracowali Juliusz Kleiner i Jan Kuźniar. **O POEZJACH BOHDANA ZALESKIEGO**. Opracował Juliusz Kleiner. **FANTAZY (NOWA DEJANIRA)**. Opracowali Jan Czubek i Jan Kuźniar przy współudziale Juliusza Kleinera. **KSIĘGI RODZAJU NARODU POLSKIEGO**. Opracował Juliusz Kleiner. **WALLENROD** (dramat). Opracowali Jan Czubek i Jan Kuźniar przy współudziale Juliusza Kleinera. **JAN KAZIMIERZ**. Opracowali Juliusz Kleiner i Jan Kuźniar. **ZŁOTA CZASZKA**. Opracowali Jan Czubek, Juliusz Kleiner i Jan Kuźniar. Bibliografię opracował Wiktor